

ANIOŁ STRÓŻ.

Czasopismo dla dzieci i młodzieży polskiej.

Wychodzi co tydzień.

Ludwinia i braciszek.

Ludwinia miała ogródek mały,
W nim śliczne kwiatki i wonne ziółeczka;
Ale ją wiele trudów kosztowały,
Długo czekać musiała, nim zeszyły z ziarneczka.

Wygodniej sobie braciszek zaradził,
Gotowych kwiatków i drzewek zasadził.
Nie dbając o to czy się przyjmą w ziemi,
Przystroił ogródek niemi.

Prawda, że to stanęło wszystko w jednej chwili;
Aż się wszyscy zadziwili;
Prawda, że był piękniejszy i dzieci zdumiewał,
Ale ogrodnik głową na to kiwał.

Jakoż wnet z omamienia wyszedł chłopczyk mały,
Poschły mu wszystkie drzewka, kwiatki powię-
A ogródek Ludwini [dniały;
Dotąd jej przyjemność czyni.



Dzieje Narodu Polskiego

OKRES V.

(Ciąg dalszy.)

Jan Sobieski, obrońca chrześcijaństwa.

Imię Jana Sobieskiego sławnem jest nie tylko
w dziejach polskich, ale i w dziejach całego świata.

ta. Sobieski bowiem na czele Polaków oswobodził od Turków Wiedeń, stolicę Austrii, a przez to i chrześcijaństwo.

Odnaczył się Sobieski mężstwem już za Jana Kazimierza, walcząc mężnie przeciw Szwedom. Gdy Michał Wiśniowiecki zawarł haniebną pokój z Turkami, wtedy Sobieski tyle wymógł, że pokój ów zerwano. Wyruszył Sobieski przeciw Turkom, a nie czekając aż przyjdą do Polski, wkroczył do Mołdawii, gdzie pod Chocimem dnia 11 Listopada 1673 r. odniósł świetne zwycięstwo nad Turkami, którzy około 30 000 wojska w tej bitwie utracili. Byłby na zawsze zniszczył Sobieski potęgę turecką, gdyż chciał iść w głąb Turcyi, ale oto nadeszła wieść o śmierci króla, a przez to nie mógł ścigać Turka Sobieski, gdyż ze śmiercią króla ustawały w Polsce wszelkie publiczne czynności. Takie było nieszczęśliwe urządzenie obieralności królów. Z bólem serca wrócił Sobieski do kraju. Wdzięczni rodacy obrali go 1674 r. królem. Ponieważ Turcy wpadli do Polski, przeto odłożył nowoobрани król koronację na później, a szedł bić Turka. W tej właśnie wojnie oblegli Turcy zamek Trembowłę. Dowódca Chrzanowski już chciał się poddać, ale wstrzymała go od tego postępu żona, która pokazała mężowi dwa noże, mówiąc, że jednym siebie, a drugim męża przebiję, jeżeli Turkom twierdzą odda. Wystąpienie to Chrzanowskiej natchnęło żalogę nowym duchem. Broniono się do ostateczności, aż też nadciągnął Sobieski z pomocą i oswobodził Trembowłę.

Po kilka razy toczył Sobieski z Turkami boje, jednakże w końcu zmuszony był oddać Turkom część Ukrainy i Podole.

R. 1683 stanął Sobieski na szczycie sławy gdy Wiedeń oswobodził. Turcy w 800 000 wojska

wpadli do Austrii i oblegli Wiedeń. Dalejże cesarz austriacki w prośbie do Sobieskiego, aby ratował Austrię. Papież zaś prosił króla, aby ratował chrześcijaństwo, gdyż Turcy po zdobyciu Wiednia, byliby uderzyli na resztę Europy. Wyruszył Sobieski na czele 22 000 wojska polskiego, a d. 12 Września 1683 r. zwyciężył Turków w wiekopomnej bitwie pod Wiedniem. Dzień cały trwała krwawa walka. Husarze polscy okryli się sławą, gdyż pierwsi przełamali tureckie zastępy. Padło 25 000 Turków na pobojuwisku. Nazajutrz odprawił król Jan uroczysty wjazd do Wiednia. Mieszkańcy witali go z zapalem, jako wybawiciela. Król udał się najprzód do kościoła, aby podziękować Bogu za odniesione zwycięstwo. Ścigał jeszcze później Sobieski Turków w Węgrzech, kilka razy ich pobijwszy.

Cesarz austriacki okazał się bardzo niewdzięcznym, gdyż nawet nie chciał dać żywności wojsku Polskiemu. W sto dwanaście lat Austrija, orężem polskim obroniona, przyczyniła się do rozbioru Polski.

Umarł Sobieski r. 1696. Zwłoki jego pochowane w katedrze krakowskiej. Zwycięstwami uratował Polskę od niewoli tureckiej, dla tego należy mu się nasza cześć i wdzięczność.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dwaj podróżni.

Z pierwszym brzaskiem jutrzeńki dwóch podróżnych wybrało się w drogę; obaj do jednego dążyli miejsca, obaj przed wieczorem u celu stanąć mieli, obudwóch na końcu czekała nagroda.

Droga ich była na przemian miła i przykra, łatwa i trudna. Jeden z nich szedł prosto i bez przestanku, dobrze się usposobił na podróż, nabył wiadomości od ludzi doświadczonych i rozsądnych, którzy przed nim tę drogę odbywali, a w trudniejszych razach radził się jeszcze tablic dobroczynnych po drodze przybitych. Drugi zaś puścił się, wcale nie opatrny, nikogo nie słuchał, sam chciał sobą kierować, a gdy już raz był w drodze, każdego przechodnia się pytał i na jego słowo się zatrzymywał; zbacział to w tę, to w ową stronę.

O samem południu stanął pierwszy z chluby u celu podróży, przyjęty był z weselem i nagrodę dostał; drugiego ciemności nocy w pośród drogi ogarnęły, wstyd i żal były udziałem jego.

Dzieci! wy jesteście podróżni! życie jest drogą: wiek dziecienny i młodzieńczy czasem podróży. Jeżeli szanując wspomnienia i przestrogi rodziców i nauczycieli, pójdziecie wskazanymi przez nich ślady. Jeżeli nie tracąc czasu na usterki, krok wasz ciągły i baczny będzie; jeżeli sumienie i prawo przewodnikiem waszym się stanie, dojdzie każde z was do wskazanej sobie



Dziwne drzewo.

Jest to sosna w jednym z lasów w Japonii, w którą wrosła sosna druga. Pierwsza posiada 65 stóp, druga 9 stóp obwodu.

metę, dopnie naznaczonego celu, od wdzięcznych współbraci chlubną odbierze nagrodę.

Lecz — jeżeli przeciwnie — które z was własnym rozumem rządzić się zapragnie, a potem lada kogo usłucha; jeśli kroki jego będą niepewne i marnować czas zechce, nie dojdzie do chlubnego celu: minie czas podróży, wstyd srogi i żal zapóźny całym będzie jego owocem.

Dzbanuszek leż.

Była raz matka, co miała dziecko, a kochała swoją jedynaczkę z całej duszy; zdawało się, że bez niej ani żyć, ani istnieć by nie mogła, Wtem podołało się Panu Bogu zesać śmiertelną chorobę, która zabierała dużo dzieci; przyszła kolej i na dziecko tej matki: dziewczynka położyła się w łóżeczko i więcej nie wstała.

Był to sobie prześliczny aniołek, uśmiechający się słodko, cały w bieli, z promienistymi skrzydełkami. W rękę trzymał dzbanuszek pełny po sam wierzch.

W te słowa przemówił aniołek:

— Kochana mamó! nie płacz już więcej za mną! Patrz! w tym dzbanuszku są łzy twoje, któreś napłakała po mojej śmierci; anioł smutku zebrał je tutaj co do jednej. Niechbys tylko jedną łezkę więcej uroniła, natenczas dzbanuszek



Jak wyglądało w San Francisco

po trzęsieniu ziemi i pożarze. Widok namiotu, pod którym 200 000 ludzi, którzy stracili cały dobytek, znalazło schronienie.

Trzy dni i trzy noce czuwała, płakała i miodliła się biedna matka przy chorej dziecinie; lecz darmo, Bóg ją wziął do swojej chwały. Naten-czas nieszczęśliwą matkę, samotną jedną na całym świecie, zdjęła taka gwałtowna i nieopisana boleść, że nic nie jadła, nie piła, tylko wciąż płakała i płakała znowu trzy długie dni i trzy noce, ciągle łamiąc ręce i wzywając dziecko.

Kiedy tak pogrążona w smutku, na trzecią noc siedziała w tem miejscu, gdzie jej dziecko skonało, po cichu otworzyły się drzwi, coś zaszeleściło, i matka przestraszona padła na kolana, albowiem przed nią stała nieboszczka jej dziecina.

się przeleje i dla mnie nie będzie już spokoju w grobie, ani zbawienia w niebie. Dla tego nie płacz, mamó, dziecięciu, bo dziecię twoje szczęśliwe, bawi się z aniołkami!

To powiedziawszy, zniknęło widziadło i matka odtąd ani jednej nie wypłakała łezki. Dla spokoju dziecięcia w grobie, dla jego zbawienia w niebiesiech, ani jednej łzy nie uroniła, zwyciężając nieograniczony ból matczynego serca.

O! taka to potęga miłości macierzyńskiej, że ze wszystkiego, umie uczynić ofiarę.

Pocziwość.

Pewien wieśniak w okolicy Zurychu w Szwajcarii będąc już bliskim grobu, postanowił sporządkować swoje ziemskie sprawunki.

Wertując stare papiery, znalazł rachunek cieśli, który mu ze swoich materiałów stawiał dom, a rachunek był zapłacony od dawna.

Przeglądając ów rachunek, zdawało mu się, że cieśla popełnił w nim omyłkę na swoją szkodę; przeliczył jeszcze raz i w rzeczy samej omyłka była, a nawet o znaczną sumę.

— Biedak! — zawołał wieśniak — cieśla omylił się i ja dopiero w czterdzieści lat po jego śmierci omyłkę tę spotrzegam. Ale czyż i teraz nie mam jej wynagrodzić! Wszak pozostały dzieci i wnuki, którym się jego własność należy.

Kazał więc odszukać wnuków owego cieśli i wypłacił im należytość z procentem.

Asem i królowa duchów.

(Ciąg dalszy.)

A jako był młodzieniec w pobożności wychowany, choć nie w prawdziwej wierze chrześcijańskiej ale w mahometańskiej, tak przypomniały mu się słowa matki jego, których go z religijnej księgi mahometańskiej nauczyła o ufności w Bogu. Ta księga zowie się Koran, a te słowa były takie: „Nie ma ratunku, jak tylko w Bogu, od którego pochodzimy i do którego musimy kiedyś powrócić. Wielki Boże! Pozwól mi chodzić drogami twoich przykazań, drogami tych, którzy cię nie obrażają, a których ty masz w swojej opiece“.

To pobożne westchnienie dodało biednemu Asemowi odwagi, że śmiało spytał czarnoksiężnika.

— Czego wy chcecie, panie, odemnie i co myślicie ze mną zrobić? Obiecaliście mi wiele dobrego, a teraz wydzieracie mnie z domu od matki mojej bez mego zezwolenia i bez wiedzy mojej matki, która tam sama pozostała w smutku i na starość chyba umrze z nędzy i głodu.

— Psie niewierny, milcz! zawołał czarnoksiężnik w wielkiej złości.

Nie był on wiary mahometańskiej, ale poganin i pochodził z tych w Persyi, którzy uznają ogień za swego boga. Ci ludzie nienawidzą mahometanów i uważają ich za niewiernych, za psów nawet, a swojej wierze tylko przypisują prawdziwość od Boga pochodzącą.

— Psie niewierny! powtórzył więc czarnoksiężnik, wiedz tedy, że jesteś w mojej mocy i zginiesz tak, jak już trzydziestu dziewięciu takich jak ty zginęło przezemnie. Ty będziesz czterdziesty, jeżeli się nie wyrzeczesz twojej psiej wiary, nie przystaniesz na moją i nie nauczysz się modlić do świętego ognia. Jeżeli zaś to zrobisz, wtedy przyjmę cię za syna i nauczę robić złota, że będziesz bogatszy, niż wszyscy królowie świata.

— A niechże mnie Bóg broni takiego grzechu, iżbym miał się wyprzysięgać wiary mojej matki i przodków moich dla marnego złota i dla jeszcze marniejszej groźby twojej. Tak powiedział szlachetny młodzieniec i śmiało patrzył w oczy czarnoksiężnikowi.

— Poczekaj ptaszku, zawołał czarnoksiężnik w złości, nauczę ja ciebie cieżko śpiewać. A zawoławszy swoich niewolników murzynów, kazał Asemowi skrepić ręce i nogi, rozłożyć go na podłodze i bić niemiłosiernie dyscypliną o dziewięciu twardych rzemieniach, z których każdy miał ostry koniec w żelazo okuty.

Krew tryskała za każdym uderzeniem i głębokie rany zostawały po ciele. Ale choć boleści cierpiał niezmiernie, wiary swojej Asem się nie wyrzekł ani nie prosił złego czarnoksiężnika, tylko zęby zaciął, milczał i w Bogu ufnąć pokładał, choć był tylko mahometaninem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Módl się dzieciно!

Módl się dzieciно! Zważa na ciebie
Stwórca wszech rzeczy i świata
I modły twoje wysłucha w niebie,
Bo to najlepszy nasz tata.

A Anioł Stróż twój ciągle z wysoka
Czuwa nad tobą z ukrycia
I niepuszczając cię z swego oka,
Wiedzie po drodze ciernistej zycia

Do górnych krain, gdzie z Aniołami
Oglądać będziesz oblicze Boga,
Gdzie się dołączysz i z rodzinami
Gdzie są nieznane nędza i twoga.